

ROBERT KUPIECKI  
(Warszawa)

## OD VIII PLENUM DO VIII PLENUM 1953—1956. ODCHODZENIE OD KULTU STALINA W POLSCE

Kult Józefa Stalina od 1944 r., ze zmiennym natężeniem stale obecny w życiu publicznym Polski, szczytowy punkt swojego rozwoju osiągnął w marcu 1953 r. Wydarzenia okresu żałoby ogłoszonej po śmierci radzieckiego przywódcy stanowiły swoisty przegląd form i treści konstytuujących jego jednostkową apoteozę. W większości ówczesnych przekazów można było odnaleźć słowa mówiące o ogromie bólu po zgonie „umiłowanego wodza” oraz konieczności „wyciągnięcia wniosków z jego życia i działalności”, stawianych za wzór pokoleniu „budowniczych komunizmu”. Jednocześnie wszakże w prasie i przemówieniach przedstawicieli władz partyjno-państwowych pojawiały się głosy racjonalizujące nową sytuację. Te, wraz z przemianami wewnętrznymi w państwach bloku komunistycznego, a także zmianami w stosunkach międzynarodowych, stopniowo pozbawiały Gruzina przypisywanych mu dotychczas znamion nieomyślności, nadludzkich talentów i dokonań o ponadczasowej trwałości.

Celem powyższego szkicu jest przedstawienie procesu odchodzenia od kultu Stalina w naszym kraju. Ramy czasowe tego zjawiska wyznaczają z pewnością dwa plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jako ósme z kolei (po zjazdach PZPR) odbywały się one w marcu 1953 r. oraz października roku 1956. Bazę źródłową moich badań problemu kultu radzieckiego przywódcy<sup>1</sup> stanowią przede wszystkim wyniki kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w archiwach: Akt Nowych w Warszawie i jego Oddziale VI (dawniej Centralnym Archiwum KC PZPR), Centralnym Archiwum Wojskowym oraz lokalnych archiwach państwowych (np. w Krakowie i Poznaniu) i działających przy różnych instytucjach (np. Archiwum Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu). Dodać do tego należy systematyczną lekturę kilkudziesięciu tytułów prasowych z roczników objętych tematyką pracy. Wykorzystałem także bogatą ówczesną literaturę propagandową i agitacyjną oraz publikowane dokumenty, a także wspomnienia aktywnych uczestników bądź obserwatorów wydarzeń tamtych lat, ogłoszone tak w kraju, jak i poza jego granicami. Szereg prac naukowych

---

<sup>1</sup> Problematykę genezy, uwarunkowań, funkcji, obrazu i społecznej recepcji kultu Stalina w Polsce podjąłem w książce: *Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*, złożonej do druku w Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych.

z różnych dziedzin wiedzy pełniło tu rolę uzupełniającą, podobnie jak wykorzystane materiały Polskiej Kroniki Filmowej oraz kilkadziesiąt relacji zebranych w toku badań.

Zgon Stalina – jak już wspomniałem – wyzwolił falę gloryfikacji jego osoby. W przesyconych emocją słowach najwyższego uznania omawiano „zasługi” zmarłego dla światowego komunizmu, ludzkości i Polski<sup>2</sup>. Zupełnie inaczej jednak, w refleksyjny nieco, chłodny acz nieobojętny sposób, pozytywną funkcję osoby Stalina oceniono na łamach paryskiej „Kultury”. „Gdy jednak zechcemy w obliczu śmierci dopatrzeć się w zmarłym najsłabszego choćby odblasku Stwórcy – czytamy tam – to musimy przyznać, iż razem ze Stalinem zakończył swój ziemski żywot jeden z najsilniejszych charakterów świata i niezłomnych wyznawców swoistej wiary, prorok fałszywy, ale i bezwiednie i nieustannie zmuszający świat cywilizacji zachodniej tonący w głębokim kryzysie do obudzenia i zrodzenia nowych zbawczych idei zdolnych przeciwstawić się zabójczym wpływom z zewnątrz i przewyciężyć upadek wewnętrzny”<sup>3</sup>.

Refleksja ta była jednak wyrazem reakcji na śmierć „wodza narodów” tych środowisk, które skłaniały się ku patrzeniu nań w kategoriach szans na odwrót od komunizmu krajów pozostających pod jego panowaniem, w kategoriach wielkiej próby dla świata zachodniego, jakiej ten poddany został właśnie przez Stalina i jego ideologię. Atoli taka perspektywa nie miała nic wspólnego z biegiem spraw w Polsce oraz innych państwach rządzonych przez partie komunistyczne. Nie chodziło tam przecież o jakikolwiek, taktyczny nawet, „krok wstecz” – rzecz szła o przetrzymanie trudnego okresu i naturalną kontynuację wzmocnienia panującego systemu – czego z różnych powodów, jak się już wkrótce okazało, w tym kształcie kontynuować nie było można. Na poziomie pragmatyki władzy patrzeć więc należy na odbyte 28 marca VIII Plenum KC PZPR. Poświęcono je pamięci Stalina. W stanie rzeczy wytworzonym jego śmiercią rzesze partyjnych aktywistów oczekiwały od zgromadzenia określenia planów na najbliższą przyszłość.

Te akcenty przede wszystkim znalazły się zatem w referacie Bolesława Bieruta, który jako pierwszy zabrał głos na plenum. W jego wystąpieniu przebiegającym pod hasłem: „Nieśmiertelne nauki Towarzysza Stalina – orężem walki o dalsze wzmocnienie partii i Frontu Narodowego” odnajdziemy oficjalne podsumowanie biegu i znaczenia drogi życiowej radzieckiego przywódcy, przebiegu oraz skali żałoby po nim odbytej w naszym kraju, a także wytyczne dla działalności partii pozbawionej „codziennej obecności genialnego wodza”. Płomiennymi słowami mówca opisał ból i żal Polski „zjednoczonej z całą postępową ludzkością w smutku po stracie ukochanego ojca i nau-

<sup>2</sup> Interesującego materiału do analizy pól „geniuszu” i „zasług” przypisywanych Stalinowi dostarczają jego propagandowe „imiona” wyławiane z tekstów panegirycznych. W toku moich badań zebrałem ich ponad 330 – patrz: R. Kupiecki, *Także i polska paranoja*, „Polska Zbrojna” 1991, nr 246.

<sup>3</sup> W. Bączkowski, *Józef Stalin*, „Kultura” (Paryż 1953, nr 4, s. 17.)

czyciela". Dalej wspominał o zasługach zmarłego dla „socjalistycznej ojczyzny Polaków” i jej klasy robotniczej, podkreślił jego pomoc w „odbudowie kraju w sprawiedliwych granicach” oraz osobistą sympatię, z jaką „zawsze” odnosił się do Polski. Jej najdoskonalszym wyrazem było – zdaniem przemawiającego – „ofiarowanie Warszawie wielkiego i najbardziej nowoczesnego gmachu – Pałacu Kultury i Nauki”. W ten też sposób zamknięte zostało jedno z najbardziej eksploatowanych przez środki przekazu w poprzednich latach ogniw kultu Stalina – stałe dowodzenie jego „przyjaźni” wobec naszego kraju. To jej efektem przecież – w opinii propagandystów – był nie tylko „swobodny byt i rozwój naszej ojczyzny, lecz także prywatne szczęście obywateli”. Dlatego też, by pokazać jak Polacy za przyjaźń odpłacili miłością i przywiązaniem, polski przywódca w swym przemówieniu często posiłkował się listami pisanymi w dniach żałoby przez „prostych ludzi”. Ich zadaniem było ukazanie powolnych zmian, jakie pod wpływem osobowości Stalina nastąpiły w świadomości ich autorów. W najprostszy więc sposób przedstawione zostało „ostateczne zwycięstwo” odniesione w walce ze starym „skompromitowanym” światem przez świat wartości „prawdziwych”. Wiele z cytowanych przez mówcę listów zawierających optymistyczne przesłanie o bólu uszlachetniającym człowieka prezentuje tak konsekwentną dialektykę, iż zachodzi wobec nich uzasadnione podejrzenie, że wyszły spod piór pracowników Wydziału Propagandy KC.

Cytowane przez Bieruta „głosy ludu”, jak również udział Polaków w uroczystościach żałobnych, pozwoliły mu mówić o „całym” społeczeństwie jako zespolonym wokół partii i gotowym do realizacji nowych zadań wskazanych niegdyś przez Stalina. Żal bowiem – jakkolwiek wielki – strata zaś niewyobrażalna, ustąpić musiały miejsca „mężnej sile zdolnej ponieść dalej ideę Lenina – Stalina”. Z doświadczeń życia tego ostatniego oraz „przepojonych bólem dni marcowych” wywiedzionych zostało 10 kończących referat „Tomasza” haseł-zadań, do których wypełnienia zostali zobligowani wszyscy „bojownicy komunizmu”. Nawoływały one do: „wzmocnienia partii przez włączenie do niej najlepszych i najofiarniejszych”, a także „umacniania jej trzonu robotniczego”; „walki o czystość, jedność oraz zwartość ideologiczną, bojową, organizacyjną szeregów partyjnych”; „pogłębiania świadomości politycznej i aktywności członków partii”; „studiowania dzieł Lenina i Stalina oraz wiązania praktyki z teorią marksistowsko-leninowską”; „wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego i sojuszu partyjnych z bezpartyjnymi”; „mobilizacji mas do zadań produkcyjnych”; „wzmocnienia krytyki, samokrytyki i kontroli”; „umacniania państwa, wojska i organów bezpieczeństwa”; „mnożenia sił obozu pokoju i walki o plan 6-letni” oraz do „strzeżenia przyjaźni z ZSRR”.

Tych swoistych 10 przykazań niezbyt często wymienia imię Stalina – jego duch jest w nich jednak wszechobecny. Owo wyprowadzenie imienia „wodza narodów” z programu przyszłego działania miało przecież swój głębszy sens, zawarty pomiędzy rzeczywistością nowej hierarchii osób obozu komunistycz-

nego a panującym jeszcze kultem zmarłego przywódcy. W czasie bowiem gdy Bierut wygłaszał swój referat, Związkiem Radzieckim kierowali już następcy Stalina we własnym gronie kształtujący nowy porządek przywództwa i czołobitności należnej poszczególnym osobom ze strony współtowarzyszy oraz środków przekazu – odzwierciedlający przecież ich pozycję we wszystkich krajach „demokracji ludowej”. Na hołd złożony tym wystąpieniem przywódcy, który odszedł, patrzeć więc możemy przynajmniej dwojako: po pierwsze jako na przedłużenie rytuału obowiązującego wciąż kultu – tyle tylko, że przeprowadzającego Stalina ze sfery czynnej i osobistej działalności do panteonu ważnych, lecz zmarłych bohaterów, skąd zdolny będzie oddziaływać jedynie mocą pamięci o dawnej potędze swego imienia. Było to przy okazji o tyle wygodne, że moc ta, jej natężenie i blask zależały już wyłącznie od woli i potrzeb animatorów życia publicznego. Po drugie, pośmiertna apoteoza była potrzebna do ukazania ciągłości władzy w bloku wschodnim oraz kontynuacji zachodzących procesów społecznych i historycznych. Albowiem tak jak kult Stalina rozwijał się w związku z kultem Lenina, jako „genialne następstwo” tego ostatniego – tak i teraz ranga następców generalissimusa przez ukazanie związków z nim stawała się niekwestionowana i dziedziczyła część jego legendy. Łączyła się również z powszechnie wyrażaną wiarą, iż „Stalin nie umarł naprawdę”, lecz żyje w swych następach zdolnych do kontynuowania jego dzieła.

Od wymowy głównych tez referatu Bieruta nie odbiegała również dyskusja plenarna. Materiały VIII plenum opublikowano w bieżącym numerze „Nowych Dróg”, przemówienie przywódcy PZPR zaś, uznane za wytyczną pracy wszystkich instancji partyjnych, ogłoszono także w oddzielnej broszurce wydanej w wysokim nakładzie<sup>4</sup>. Opublikowano je również w prasie codziennej<sup>5</sup> oraz w dwóch częściach 1 i 2 kwietnia nadano w ogólnopolskich audycjach obu programów radiowych. Bardziej wymownym może od słów przesłaniem plenum był plakat reprodukowany na ostatniej stronie wspomnianego organu teoretycznego PZPR. Widzimy na nim Bieruta stojącego u boku niematerialnie nieco wyglądającego Stalina. Obaj na tle rozwianych sztandarów patrzą w dal, za nimi Pałac Kultury i Nauki – wówczas jeszcze w budowie – na plakacie jednak już gotowy. Umieszczony u dołu napis głosi, iż „Przyjaźń polsko-radziecka to pokój, niezawisłość, szczęśliwe jutro naszej ojczyzny”. Wszystko to stanowi wielką syntezę symboli oraz jedności sukcesu, przywództwa i inspiracji.

Wraz z VIII plenum kończy się na dobre ostatnia masowa kampania propagandowa wzmacniająca kult Stalina. Wraz z nią osiągnął on w Polsce swój punkt szczytowy. Odtąd już powoli rozpocznie się jego zmierzch. Jakkolwiek formalnie będzie obowiązywał jeszcze przez długi okres, a przynajmniej w najbliższym czasie pozostanie częstym gościem na przykład tekstów

<sup>4</sup> „Nowe Drogi” 1953, nr 3, s. 54–135., także: B. Bierut, *Nieśmiertelne nauki Towarzysza Stalina orężem walki o dalsze wzmocnienie partii i frontu narodowego*, Warszawa 1953.

<sup>5</sup> „Trybuna Ludu” 1953, nr 90.

prasowych, to jednak już wówczas wyraźnie dawał się odczuć spadek temperatury i emocji, jaka dotąd otaczała jego osobę. Gwałtownie zmniejszyła się też objętość poświęconych mu przekazów, zubożała również ich warstwa werbalna. Coraz wyraźniej niedawny geniusz stawał się formacją schodzącą z miejsc najbardziej reprezentacyjnych, przeznaczonych dotąd wyłącznie dla niego. Już wkrótce tylko wielka liczba popiersi, fotografii, książek i portretów świadczyć będzie o jego dawnej świetności, której obowiązkowa do niedawna ekspresja zostanie przytłoczona sprawami bieżącymi.

Jakkolwiek pierwsze wahnięcia w upowszechnianiu kultu, z oddalenia kilkudziesięciu lat, można dostrzec u schyłku marca 1953 r. to jednak w żadnym z oficjalnych dokumentów nie odnajdziemy instrukcji nakazujących „zdjęcie” Stalina z tematyki publikacji. Podobne ograniczenie stało się wszakże faktem. Mimo tego wciąż jeszcze w prasie ukazywały się wspomnienia i artykuły monograficzne jemu poświęcone, radio nadawało o nim audycje, odbywały się wieczory recytacji poezji stalinowskiej oraz inne przedsięwzięcia, których bohaterem był właśnie on. Co więcej nawet jakby dla kontrastu z nakreślonymi wyżej tendencjami rozwoju wypadków – wiosną 1953 r. stała w życiu publicznym pod znakiem rzeczywistej, urzędowej ochrony jego imienia. To wówczas odbywały się przecież liczne postępowania dyscyplinarne i karne przeciwko tym, którzy w dniach żałoby uchybili pamięci Stalina. Trudno dziś oszacować jak wiele osób straciło z tego powodu pracę, miejsce w domu akademickim bądź też zostało relegowanych z uczelni czy nawet osadzonych w obozie pracy.

Na podstawie wskazań plenum oraz uchwały Sekretariatu KC rozpoczęto również masową akcję „pogłębiania wiedzy o życiu i walce Stalina”. Czytelnicy gazet byli na bieżąco informowani o jej przebiegu, o tym jak ogarniała cały kraj obejmując szkoły, zakłady pracy, domy kultury, jednostki wojskowe i świetlice wiejskie<sup>6</sup>. Kontrola wyników tej akcji stała się w kwietniu i maju jednym z głównych zadań wydziałów KC. Jej ostateczny rezultat, utrwalony w poufnym raporcie Wydziału Organizacyjnego, nie prezentował się jednak na miarę oczekiwań. Sprawozdawcy podkreślali, że „studiowanie materiałów o życiu i działalności Towarzysza Stalina w ramach szkolenia wykazuje w wielu wypadkach poważne braki. Wykładowcy słabo podkreślają najbardziej istotne momenty w przerabianych materiałach, nie wskazują na zadania partii i narodu polskiego w realizacji idei Towarzysza Stalina”. Liczbę osób studiujących w całym kraju życiorys radzieckiego przywódcy szacowano tam na zaledwie 70 tysięcy. Stosunkowo najlepiej wypadła w całej akcji Łódź, gdzie w 313 kołach organizujących studiowanie biografii skupiło – wedle raportu – 6130 osób<sup>7</sup>, co stanowiło wszakże liczbę nieporównywalną z tymi, jakie gromadziły podobne akcje w latach poprzednich<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Patrz np: „Życie Warszawy” 1953, nr 90.

<sup>7</sup> Archiwum Akt Nowych, Oddział VI, Archiwum Lewicy Polskiej (dalej AAN, Oddz. VI, ALP), sygn. 237/VII–133, k. 34–35, 63, 95.

<sup>8</sup> Na przykład plonem zarządzanej przez KC w listopadzie 1949 r. akcji wysłania życzeń do Stalina z okazji jego 70 urodzin (odchodzonych 21 XII 1949 r.) było wedle raportu Wydziału Propagandy KC – 563 340 listów i pocztówek – patrz: AAN, Oddz. VI, ALP, sygn. 237/VII–343, k. 38–39.

Znakiem ostatecznego zakończenia żałoby po Stalinie stały się obchody „święta pracy” w 1953 r. Przebiegały one pod hasłem „podążania do zwycięstwa socjalizmu pod sztandarem partii Lenina-Stalina mocno dżierzonym przez partyjne kierownictwo”. W pisanych z tej okazji artykułach, w przemówieniach wygłaszanych na wiecach poprzedzających 1-majowe pochody zawarto ostatecznie pożegnanie zmarłego wodza, składając mu hołd za „przybliżenie sprawy zwycięstwa komunizmu”.

Na dni majowe przypadły również ostatecznie wiersze poświęcone radzieckiemu przywódcy. One też, w zgodzie z ogólnym tonem propagandy, zdradzały silne wychylenie w przyszłość, z imieniem zmarłego przywódcy w pamięci jako nadzieją i pocieszeniem przeżywanymi przez podmioty liryczne, jednakże już bez rozpacz i braku wizji na przyszłość zdradzonymi przez część utworów powstałych bezpośrednio po 5 marca. To poezja właśnie najszybciej pokazała opanowanie sytuacji przez propagandę i przeniesienie ludzkiej uwagi ze Stalina, który odszedł, na jego następców (działających zresztą zgodnie z jego wskazaniem), do których należała przyszłość. Oni też kryją się pod metaforycznymi obrazami świata budzącego się do życia:

„Jest sztandar Stalina wysoki,  
jest imię jego i wiek.  
Znów zielenieje nam ziemia,  
wieje ciepło od rzek...”<sup>9</sup>

Śmierć Stalina, jakkolwiek osłabiła (zmniejszyła intensywność) państwowego kultu jego osoby w Polsce i w dłuższym czasie zdjęła jego nazwisko z pierwszych stron gazet, nie spowodowała jednak natychmiastowej zmiany świadomości jego „wyznawców”. Nie wpłynęła także doraźnie na porządek życia partyjnego. Podczas licznych zebrań, narad i konferencji przemawiający często posługiwali się cytatami z jego dzieł, używane przez niego określenia nadal pozostawały zaś podstawowymi narzędziami symbolicznego obrazowania. Polska wciąż pozostawała więc „jedną z brygad szturmowych międzynarodowego ruchu robotniczego”, pisarze „inżynierami dusz ludzkich”, a fabryki „kuźniami kadr zwycięskiego proletariatu”<sup>10</sup>. Nadal obowiązywały podręczniki szkolne i akademickie zawierające fragmenty prac Stalina. Dotyczyło to tak prac polskich, jak i tłumaczonych z rosyjskiego. Typowym przykładem jest 276-stronicowy podręcznik historii powszechnej A. W. Jefimowa, który wedle obliczeń historyka zawiera 23 cytaty z dzieł Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, tyleż samo z Lenina i 31 z jego „genialnego ucznia”<sup>11</sup>. W takim kształcie opracowania te funkcjonowały jeszcze długo po Październiku. Możliwości techniczne druku nowych bądź też „odnowionych” nie dorównywały po prostu tempu nowych czasów.

<sup>9</sup> A. Słucki, *Pierwszy maja 1953*.

<sup>10</sup> Patrz np: majowa konferencja Komitetu Łódzkiego PZPR, AAN, Oddz. VI, ALP, sygn. 237/VII–1411.

<sup>11</sup> B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce 1944–56*, Warszawa 1987, s. 247.

Ich początek wraz z załączkami nowego ładu propagandowego znamionowała jednak wystawa „Marks-Engels-Lenin-Stalin”, otwarta w warszawskim Muzeum Narodowym 5 V 1953 r. w 135 rocznicę urodzin Marksa. Zamiarem jej autorów było ukazanie dziejów ruchu komunistycznego, jego zwartości oraz ciągłości rozwojowej myśli i przywództwa. Już sam tytuł ekspozycji koncentrował przecież uwagę zwiedzających na konsekwentnej, jak podkreślano, kontynuacji dokonań starszych klasyków przez ich następców. Bystry obserwator mógł zauważyć w niej jednakże niezwykle akcenty związane z nazwiskiem Stalina. Oto bowiem w przemówieniu ją otwierającym, w obecności Bieruta oraz innych partyjnych i państwowych oficjeli, Edward Ochab – podkreślając znaczenie dla ludzkości dzieł bohaterów wystawy – na równi z innymi potraktował dorobek Stalina. Wspominał także o „olbrzymim wkładzie twórczym zmarłego niedawno wodza uwypuklającym zarówno dialektyczną jedność światopoglądu marksistowskiego, jak i jego nieograniczoną możliwość dalszego, coraz to wszechstronniejszego rozwoju”<sup>12</sup>. W ten więc sposób cztery „giganci myśli” otrzymali równą rangę w dziejach komunizmu. Stalin zaś z pierwszego, najgenialniejszego i wznoszącego marksizm na szczyty niedostępne dla innych, stał się nieoczekiwanie równy pozostałym. Co więcej, Ochab w swym przemówieniu wyraźnie zanegował powszechnie wyrażaną w latach poprzednich myśl o maksymalnym rozwoju idei marksistowskiej dokonany za sprawą generalissimusa. Okazało się nagle, iż ma ona przed sobą „nieograniczone możliwości rozwojowe” i nie wystarczy jedynie walka o umocnienie dokonań Stalina. W sposób wyraźny więc otwarto tu miejsce na „nowy twórczy wkład do skarbnicy marksizmu-leninizmu”, którego oczekiwano od kontynuatorów zmarłego. Gdyby system polityczny w tym kształcie zdolny był bez zmian utrzymać się przez lata następne, kolejne ekspozycje wzbogaciłyby się z pewnością o dorobek nowych „klasyków”. Oczekiwanie na taki właśnie rozwój wypadków zdradzała ostatnia sala opisywanej wystawy (właściwie rotunda, wyprowadzająca z niej zwiedzających). Otwierał ją portret „wodza narodów”, który podniesioną ręką wskazywał drogę swym następcom. Umieszczone nad wejściem hasło głosiło, że „sztandar Stalina znajduje się w silnych i pewnych rękach”.

Pomimo wyraźnego zwrócenia wystawy ku przyszłości nie udało się jej organizatorom urządzić żadnej z muzealnych izb tak, by nie znalazł się tam choć ślad „stalinowskiego dzieła” – on też w rzeczywistości był jej pierwszoplanową postacią. Pomieszczenie w muzealnych salach bogactwa znamion dożywającego swych dni kultu zdaje się posiadać znaczenie symboliczne. Odtąd bowiem coraz częściej tam właśnie znajdzie się miejsce dla niepodzielnie do niedawna panującego w środkach przekazu zmarłego wodza. Stamtąd też pamięć o nim, coraz rzadziej jednak, będzie wydobywana przy okazji rocznic i świąt państwowych. Sama wystawa zresztą była swoistym znakiem, pozbawionego stabilnych podstaw personalnych, okresu przejściowego roz-

<sup>12</sup> „Trybuna Ludu” 1953, nr 125.

poczętego śmiercią Stalina. Wraz z nią zgasł przecież rzeczywisty czynnik porządkujący życie w krajach komunistycznej dominacji, zabrakło człowieka w sposób arbitralny decydującego o wyrazie tej rzeczywistości. Rodziło się więc pytanie, czy propagandowo podtrzymywana pamięć o nim zdolna będzie lukę tę wypełnić, czy pamięć ta w dłuższym okresie okaże się przydatna jego następcom, czy wreszcie znajdzie się w radzieckim kierownictwie człowiek zdolny zmonopolizować szeroki zakres decyzji, wyjść z cienia Stalina i zająć jego dawne miejsce? Jeżeli bowiem na okres poprzedzający XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego patrzymy jako na czas walki na szczytach władzy w ZSRR o dominującą pozycję w państwie, to dostrzegając musimy również wpływające z niej kwestie przyszłego kształtu systemu, mechanizmów go tworzących – w tym i propagandy „świata przedstawień” z kultem Stalina jako jego osi. W pytaniu o wynik tej walki kryła się również niewiadoma co do dalszych losów tak samego kultu, jak i przyszłej formuły apoteozy kolejnych przywódców. Wyrazem przynajmniej części tych rozterek podzielanych przez polskich organizatorów życia publicznego była właśnie wspomniana wystawa balansująca w początkach tego okresu przejściowego pomiędzy widoczną już degradacją pozycji Gruzina a stałymi wysokimi tonami obecnymi w opisie jego postaci.

Również sam obraz systemu po śmierci uosabiającego go przywódcy nie uległ gwałtownej zmianie. W Polsce na przykład bezpośrednią reakcją władz było przyspieszenie stalinizacji kraju, charakteryzującej się wzrostem aktywności aparatu represyjnego oraz uderzeniem w struktury najsilniej dotąd opierające się dyktaturze monopartii. To właśnie wiosną 1953 r. wykonano wyroki śmierci na 20 skazanych na tę karę wyższych oficerach Wojska Polskiego. Nadal też toczyły się oficerskie procesy „odpryskowe”, związane z przygotowywanym procesem Mariana Spychalskiego. Rok później zaś przed sądem stanął generał Grzegorz Korczyński. 22 września Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na 12 lat więzienia biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarska. Trzy dni później aresztowano głowę Kościoła katolickiego w Polsce, kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jak się okazało jego więzienie trwać miało ponad trzy lata. Gęsto sypały się także wyroki śmierci w procesach „szpiegów”, „band dywersyjnych” i „kułacko-terrorystycznych”.

Działań tych nie przyhamowały w pierwszym okresie nawet informacje dochodzące spoza wschodniej granicy. W początkach kwietnia zwolniono tam przecież aresztowanych w styczniu lekarzy polikliniki kremlońskiej, 10 lipca zaś poinformowano o „zbrodniczej antypartyjnej i antypaństwowej działalności Ł. P. Berii”, skutkiem wyjawienia której plenum KC KPZR pozbawiło go członkostwa partii i wszelkich sprawowanych funkcji. Obydwie sprawy, skierowane przeciwko wieloletniemu współpracownikowi generalis-simusa pośrednio uderzały także w jego pośmiertny status. Im bardziej krytykowano bowiem byłego szefa Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, tym silniej eksponowano znaczenie „kolektywnego kierownictwa”



przeciwstawionego (choć jeszcze nie dosłownie) osobistym rządowi Stalina. „Po raz pierwszy – piszą historycy – wprowadzono do oficjalnego języka kategorię kultu jednostki. Przypomniano, że sformułowania tego użył Marks, który przeciwny był zabobonemu uwielbianiu autorytetów w ruchu komunistycznym”<sup>13</sup>.

Wedle oficjalnego komunikatu Berię rozstrzelano 23 XII 1953 r. i wraz z tym faktem wyczuwalne stało się osłabienie podstaw utrzymujących kult Stalina. Tym bardziej było to widoczne, że również poza granicami ZSRR zachodziły wydarzenia osłabiające wartość i trafność jego analiz sytuacji międzynarodowej, obowiązujących w krajach radzieckiej dominacji. Oto podpisany 27 lipca w Panmundżonie rozejm kończył trzyletnią wojnę koreańską, a wraz z jej kresem obalał też stalinowską tezę o stałym zaostrożeniu się walki klasowej w skali światowej oraz konieczności stałej i pełnej gotowości „obozu socjalistycznego” do wzięcia udziału w jej zwycięskim rozstrzygnięciu. Nikt oczywiście nie ogłosił publicznie końca obowiązywania tej doktryny, lecz sferę faktów wyznaczały początki działań odprężeniowych oraz nowy ton retoryki radzieckich przywódców.

Ważnym sygnałem do uelastycznienia polityki gospodarczej w skali całego bloku stało się, obok robotniczych strajków i demonstracji po ogłoszeniu reformy walutowej w Czechosłowacji, czerwcowe powstanie berlińskie rozpoczęte (nomen omen) w Alei Stalina. Wysunięte podczas niego hasła głosiły nie tylko żądania posunięć prowadzących do podniesienia poziomu życia ludzi, lecz zawierały także elementy rozliczenia z przeszłością widoczne w okrzykach dotyczących Stalina. Sformułowane w brutalny, wulgarny często sposób dalece odbiegały w swej treści od fraz kultowych głoszących jego chwałę. Nową politykę gospodarczą proklamowano w tym samym czasie na Węgrzech; również w ZSRR zdecydowano się dokonać „pewnych korekt” w tej sferze. Ich wykonawcą miał zostać Nikita Siergiejewicz Chruszczow wybrany we wrześniu I sekretarzem KC KPZR. Coraz silniej ukazywał się bowiem oczom władz fatalny stan ekonomiki państw „obozu socjalistycznego”, rosło też społeczne niezadowolenie spowodowane niezaspokojeniem najbardziej elementarnych potrzeb życiowych. Konieczne stawało się wyjście z nadciągającego kryzysu. Przy jednocześnie głoszonej słuszności pryncypiów systemu w jego ramach należało szukać rozwiązań. Do rangi nadrzędnej urastało więc zdefiniowanie zaistniałej sytuacji, znalezienie „winnego” jej spowodowania i poinformowanie o tym „szerokich mas”. Na Kremlu rozpoczął się zatem „czas analiz i poszukiwań”. Rozpoczęła się „odwilż”.

Również w Polsce wszelkie zmiany powoli i z trudem torowały sobie drogę. Wprawdzie wydarzenia radzieckiej sceny politycznej, upadek Berii w szczególności i tu znalazły swe odbicie w prasie, ale w opinii wielu historyków „odwilż” zaczęła się w naszym kraju dopiero jesienią 1954 r. Jej przejawami stały się: listopadowa narada centralnego aktywu PZPR,

<sup>13</sup> Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989, s. 53.

podczas której skrytykowano kierownictwo za „izolację od szerokiego aktywu”, zwolnienie z aresztu przetrzymywanego tam od 1951 r. Władysława Gomułki (13 grudnia) oraz rozwiązanie również w grudniu tego roku Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, powodujące rozszady personalne w powstałych na jego miejsce Komitecie do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Te ostatnie posunięcia najprawdopodobniej zostały przyspieszone nadawanymi od września przez Radio Wolna Europa audycjami zbiegłego w poprzednim roku na Zachód wicedyrektora X Departamentu MBP Józefa Światły. Jego opowiadania nie tylko zaniepokoiły polskie władze, lecz stały się także prawdziwymi rewelacjami dla społeczeństwa, potęgując jeszcze wzrastające z wolna niezadowolenie. Zresztą opowieści przedstawiciela aparatu ucisku mówiącego o kłamstwie, zbrodni i władzy Stalina nad Polską wyraźnie dynamizowały ewolucję myślenia Polaków o porządku panującym w ich państwie.

Te odgórne procesy, zapoczątkowane jesienią 1954 r., poprzedzone zostały już w czerwcu VI Zjazdem Związku Literatów Polskich. Przemówienie jego prezesa Leona Kruczkowskiego zapowiadało rozszerzenie powszechnie obowiązującej twórców formuły realizmu socjalistycznego o enigmatycznie nieco brzmiącą „każdą twórczość o humanistycznej ideowości”. Przy zachowaniu dawnych kanonów sygnalizowano więc gotowość uelastycznienia panujących rygorów. Jeszcze w roku poprzednim, podczas odbytego w październiku (29–30) ostatniego przed II zjazdem IX Plenum KC PZPR, dokonano się pierwsze „drgnięcie” w polityce ekonomicznej. Trudno powiedzieć, na ile zasygnalizowane tu posunięcia władz stanowiły reakcję na ogólne trendy liberalizacyjne w całym bloku „państw-protektoratów”, na ile zaś były własną, ograniczoną oczywiście próbą wyprzedzenia społecznych niepokojów. Jakkolwiek w sprzężeniu decyzji centrum politycznego z wyczuwalnym niezadowoleniem „mas” tkwiło źródło „odwilży”, to jednak jej rzeczywiste korzenie sięgają ludzkiej świadomości. Wszelki ruch w sferze społecznej możliwy jest przecież jako skutek odczuwania własnego położenia oraz chęci (i w jakiś sposób możliwości) jego zmiany. Jej nieuchronność w miarę upływu czasu stawała się coraz bardziej widoczna.

Gdzie w tym stanie rzeczy było jednak miejsce dla Stalina, patronującego dotąd wszelkim posunięciom w skali państwa oraz jakości życia ludzkiego – przedstawianego w propagandzie jako godne, dostatnie i ewoluujące w stronę dobrobytu? Można zaryzykować twierdzenie, iż wraz z rozwojem retoryki „kolektywnego kierownictwa” w sposób istotny i rzeczywisty zmniejszały się możliwości funkcjonowania kultu jego osoby. Nie sposób było wszak oderwać wskazań dawanych przez niego za życia komunistom od coraz częściej krytykowanych „niedociągnięć w pracy partyjnej”, „niewłaściwego doboru ludzi”, czy nawet języka propagandy (jako wyrazu „oderwania się propagandystów od szerokich mas”). Ta nowa frazeologia pojawiła się już podczas obradującego w dniach 10–17 III 1954 r. II Zjazdu PZPR. Delegaci zabierający tam głos nieczęsto wymieniali nazwisko Stalina. Sam

Bierut, wychwalany przez goszczącego w Warszawie Chruszczowa, nie został przezeń nazwany – jak było to dotąd przyjęte – „uczniem Stalina”, pozostając jedynie „wypробowanym kierownikiem KC PZPR i rządu”<sup>14</sup>.

Kult Stalina z wolna wygaszany doraźnymi wymogami polityki oraz zmianami obyczajowymi, rozbijającymi gorset „moralności socjalistycznej”, coraz wyraźniej stawał się anachronizmem – zarówno władzy, jak i społeczeństwu przeszkadzającym w realizacji własnych aspiracji. Dogmatyzm „nauki stalinowskiej”, jej sztywność oraz obligatoryjność zawartych w niej wskazań i interpretacji, a także rygorystyczna kontrola ich przestrzegania blokowały tym pierwszym swobodę manewrów, zmniejszając zakres możliwości reagowania na zmieniającą się rzeczywistość. Skoro więc nie było już przywódcy osobiście strzegącego własnej pozycji, od elastyczności jego następców i ewentualnego oporu społecznej materii zależał nowy kształt relacji pomiędzy podmiotami i przedmiotami życia państwowego. Nie mniej silnie, choć w zupełnie innej skali odczuwało tę sytuację społeczeństwo. Operetkowego, ale i symbolicznego dla tych czasów wymiaru nabierają obrazy młodzieży słuchającej jazzu i tańczącej wyklęte tańce „imperialistyczne” w salach szkół i domów kultury udekorowanych portretami Stalina. Kontrast pomiędzy rzeczywistym znaczeniem zawartym w poszczególnych elementach tej sytuacji wyznaczał coraz szersze szczeliny otwarte na nowe treści. W takim rozmiarze zmniejszał też pola realnego oddziaływania kultu na życie publiczne i zbiorowe emocje. Poza zwykłą mechaniką systemu – nakazem upowszechniania spreparowanego wizerunku charyzmatycznego wodza i kontrolą społecznego nań reagowania – przez cały okres funkcjonowania kultu Stalina (nie tylko zresztą w Polsce) istotną rolę odgrywało w nim nieempiryczne doświadczenie odbiorców oraz zrodzona tą drogą wiara. Bardzo silnie splatała się ona wszakże z wymiarem świata rzeczywistego – wszechobecną propagandą stale podkreślającą ponadludzki wymiar postaci radzieckiego przywódcy. Ta towarzyszyła przecież człowiekowi w każdej chwili jego życia, w domu, na ulicy, w miejscu pracy i podczas spędzania czasu wolnego.

Ale pomimo pękających z wolna sztywnych ram polskiego stalinizmu postępujące zmiany nie były bynajmniej jednoznacznie postrzegane przez społeczeństwo. Zmiany postaw niektórych ludzi bądź też przemiany ogólnych trendów życia publicznego traktowane były nierzadko jako koniunkturalne lub w najlepszym wypadku niewiele znaczące. Ze szczególną nieufnością i sarkazmem przyjmowały je kręgi kontestujące szary porządek codzienności. W swym „Dzienniku” pod datą 1 II 1954 r. Leopold Tyrmand napisał między innymi: „Od śmierci Stalina różne skurwysyny przebąkują tu i ówdzie, że oni chcieli inaczej, że to nie ich wina, że aczkolwiek mogłoby się wydawać to i owo, to jednak w istocie oni to właściwie dużo lepiej i przyzwoiciej niż by się na pozór mogło wydawać. Odwieczna zabawa zaczyna się na nowo. Każdy funkcjonariusz Zła robi wszystko, aby przedstawić się

<sup>14</sup> Materiały II Zjazdu PZPR opublikowały „Nowe Drogi” 1954, nr 3.

świata jako agent Dobra w łonie Zła”<sup>15</sup>. W wielu przypadkach jednak zmiany postaw, sposobu myślenia i własnego stosunku wobec rzeczywistości już wkrótce, w czasie październikowej próby 1956 r. miały się okazać uczciwe i trwałe.

Obok stałego rozmywania tematu stalinowskiego w prasie uwagę przykuwają również nowe tony pojawiające się przy jego sporadycznej prezentacji. Kolejne rocznice na stałe do niedawna związane z imieniem zmarłego wodza kwitowane były niewielkimi wzmiankami. Wprawdzie z ich treści można było wyczuć tę nutę ciepła i miękkości (wypracowaną przez lata), z jaką zwykło się mówić o kimś, kto zrobił dla nas wiele dobrego, ale coraz wyraźniej zaznaczał się dystans piszących wobec postaci generalissimusa. Wraz z odchodzeniem w przeszłość bałwochwalczego kultu, na miejsca przeznaczone w mass mediach wyłącznie dla jego przedmiotu z wolna powracać zaczęły inne symbole zastępowane dotąd jego nazwiskiem. Nastąpiła więc gwałtowna erozja propagandowej postaci Stalina. Wydzielili się z niej nieautonomiczne dotąd pojęcia takie jak: Armia Radziecka, Związek Radziecki, czy też „przyjaźń między narodami”. Zaczęły one funkcjonować w przekazach zupełnie samodzielnie, bez magicznego, widocznego dotąd, spojenia z osobą Gruzina. Co więcej, wyparły go nawet z miejsc, w które – jak zapewniano przez lata – wpisany został na zawsze.

Najlepszym przykładem upadku, jaki w opisywanym okresie stał się udziałem Stalina, może być podręcznik ekonomii politycznej wydany w ZSRR już po jego śmierci. W 1955 r. przedrukowano go również w Polsce. Jak wiadomo, ostatnia publikacja radzieckiego przywódcy, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, powstała między innymi w związku z toczącą się od lat w środowisku radzieckich ekonomistów dyskusją nad przyszłym książkowym wykładem marksistowskiej ekonomii. Interpretacje Stalina natychmiast po ogłoszeniu pracy przyjęto też za obowiązujące autorów podręcznika. Jednakże do momentu jego publikacji zmieniło się na tyle wiele, by wskazania te nie krępowały zaledwie twórców książki. W przedmowie do podręcznika, pisanej w sierpniu 1954 r, nazwisko „wodza narodów” nie zostało wspomniane ani razu w kontekście dyrektyw, rad, czy „bezcenności” uwag zawartych w jego dziełach. Prawdziwą rewelację, wyrażoną wprost, otrzymujemy jednak we wstępie, gdzie czytamy między innymi: „Wielki współbojownik i uczeń Lenina J. W. Stalin wysunął i rozwinął szereg nowych tez ekonomii politycznej, opierając się na podstawowych pracach Marksa, Engelsa i Lenina, którzy stworzyli prawdziwie naukową ekonomię polityczną”<sup>16</sup>. W powyższym zdaniu zawarto więc ostrożną supozycję, iż dokonania tego pierwszego niewiele miały wspólnego z „prawdziwą nauką”. Było to doprawdy szokujące, zwłaszcza że do niedawna Stalin nazywany był „największym uczonym naszych czasów”, a wszyscy piszący zgodnie potwierdzali tę opinię. W zdaniu tym otrzymujemy także załączek przyszłej hierarchii klasyków. Zdecydowanie

<sup>15</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Warszawa 1988, s. 159.

<sup>16</sup> *Ekonomia polityczna. Podręcznik*, Warszawa 1955, s. 16.

na czoło wysunął się w niej Lenin, jego do niedawna „genialny uczeń” zaś z pozycji pierwszego klasyka, kontynuatora oraz interpretatora dokonań pozostałych spadł na pozycję czwartego, ostatniego, zdolnego przetwarzać jedynie dorobek innych. W zestawieniu z poprzednio przypisywaną mu wielkością nie było już poza tym przestrzeni dla dalszej degradacji. Kolejnym krokiem więc, zupełnie prawdopodobnym w tej sytuacji mogło być wykluczenie go z komunistycznego panteonu. Zresztą już wkrótce w znacznej części (choć jeszcze nieoficjalnie) stało się to faktem. Rozmiary tej ekspulsji Stalina z pozycji „geniusza” i „największego z klasyków” dobrze zobrazuje porównanie jego biogramu wydrukowanego już po XX zjeździe w drugim wydaniu *Wielkiej Radzieckiej Encyklopedii*, z tymże zamieszczonym w jej pierwszej edycji z lat 1926–1947. Dokonała tego Ann C. Vinograde w interesującym szkicu drukowanym na łamach „Index on Censorship”<sup>17</sup>.

W innych niż początkowo sądzono warunkach przyszło też realizować uchwałę z dni żałobnych dotyczącą nadania budowanemu w stolicy Pałacowi Kultury i Nauki wraz z otaczającym go placem imienia Stalina oraz wystawienia mu pomnika. Jakkolwiek w tej ostatniej sprawie rozpisano nawet konkurs, a czterech znanych polskich rzeźbiarzy dostarczyło nawet pięć projektów monumentu radzieckiego przywódcy<sup>18</sup>, to jednak władze nie zdecydowały się wówczas na jego wystawienie. Zaslugę tę na swe osobiste konto w rozmowie z Teresą Torańską wpisał Jakub Berman<sup>19</sup>. Ktokolwiek jednak o tym zdecydował, faktem pozostanie, iż Polska w owych latach pozostała jedynym państwem „bloku”, w którym pomnik Stalina nie stanął. Nie będzie jednak przesadą przewrotna uwaga, że Pałac Kultury jego imienia jest najtrwalszym i największym pomnikiem jaki mu gdziekolwiek wystawiono. Imię Stalina do dziś znajduje się na frontonie tego budynku.

21 VII 1955 r. radzieccy budowniczy uroczyście przekazali stronie polskiej wspomniany obiekt. W wygłoszonych z tej okazji przemówieniach padło wiele słów o wzajemnej przyjaźni i symbolizującym ją budynku. Przemawiający zdawali się jednak nie zauważać symbolu, jakim było nazwisko jego patrona. Nie powoływali się na nie również zabierający głos podczas inauguracyjnej Salę Kongresową akademii z okazji 22 lipca. Ani Bierut — pierwszy w jej historii mówca — ani pozostali nie włączali Stalina do treści swych wystąpień, wyraźnie dystansując się od okazywanych mu do niedawna hołdów. Wizerunki patrona oddanych budowli — choć przecież właśnie tam, nawet w wielkiej masie tłumaczyłyby swoją obecność — z rzadka tylko obecne były podczas zabaw, defilady i sztafety rowerowej urządzonych przy okazji inauguracji gmachu oraz święta lipcowego. To także dla wprawnego obserwatora mogło stanowić sygnał dogasającego już, choć nie odwołanego jeszcze oficjalnie, kultu. Była dopiero pełnia lata 1955 r.

<sup>17</sup> A. C. Vinograde, *Will Stalin Become a Non Person?*, „Index on Censorship” 1985, nr 6, s. 15–17. Znamienne są tu choćby zestawienia ilościowe: w pierwszym wydaniu biogram Stalina liczy sobie 87 kolumn tekstu i 14 pełnostronicowych fotografii, w drugim 10 kolumn tekstu i 1 fotografię, w trzecim z 1976 r. 5 kolumn oraz małe zdjęcie.

<sup>18</sup> G. Stankiewicz, *Jak powstał Pałac Kultury i Nauki*, „Res Publica” 1990, nr 3, s. 25–33.

<sup>19</sup> T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 160.

Stąd jednak — choć cały czas na poziomie wszystkich nienormalności realnego komunizmu — bliżej już było, w metaforycznym rozumieniu do XX Zjazdu KPZR i atmosfery polskiego Października aniżeli czasów pełni rozwoju propagandowego sztafazu kultu Stalina. Wciąż jeszcze czytelnik gazet i książek pozostawał w świecie realizmu socjalistycznego, ale wszędzie tam, gdzie słabł rygorystyczny system, wkraadały się ludzkie wątpliwości. Zbliżony do prawdziwego obraz życia coraz częściej przedostawał się do środków przekazu uwolnionych niemal zupełnie od obecności niedawnego „wodza światowego proletariatu”. Sygnałami ruchu na tym polu były z pewnością *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka opublikowany w sierpniu 1955 r. przez „Nową Kulturę” oraz inaugurujący swą działalność w prywatnym mieszkaniu Ewy i Juliusza Garzteckich wiosną tego roku Klub Krzywego Koła. Również partyjne zebrania instancji wszystkich szczebli zaczęły niekiedy, wedle relacji ich uczestników, przypominać prawdziwe dyskusje, które nie odbywały się bez pytań niewygodnych dla władz, a nurtujących szeregowych członków tej organizacji<sup>20</sup>.

W świetle studiów nad opisywanym trzyleciem wolno nam zaryzykować twierdzenie, iż w sposób doskonały obrazuje ono całą degrengoladę, jaka stała się udziałem kultu Stalina. Od bezgranicznego, strzeżonego przez państwo i jego aparat przymusu jeszcze wiosną 1953 r., po gwałtownie słabnący i niezauważalny w środkach przekazu u schyłku tego okresu. W „świecie przedstawień” o funkcjonowaniu rzeczy i zjawisk decydowały władze partyjne. W zadekretowanej i zmitologizowanej rzeczywistości Polski tych lat — przynajmniej teoretycznie — istniały więc one tak długo, aż odgórna decyzja nie usunęła ich z życia publicznego. Posunięcie takie oznaczało przy tym totalny niebyt dla ludzi i przedmiotów podlegających jego mocy sprawczej. W przypadku kultu jednak sytuacja prezentowała się dość niecodziennie. Choć oficjalnie nikt go dotąd nie odwołał, w rzeczywistości nie funkcjonował on już nawet w szczątkowej postaci znanej z lat poprzednich, był kategorią czasu przeszłego i zdematerializowaną formą zbiorowej pamięci. Wyparty z życia publicznego dożywał swych dni w atmosferze kłopotliwego milczenia. Nie przerwały go nawet publikowane od końca tego roku tezy dyskusyjne poprzedzające XX Zjazd KPZR. Dopiero jego wyniki w sposób diametralny zmieniają panującą sytuację. Staną się one obligatoryjne również w Polsce.

Zjazd rozpoczął swe obrady 14 II 1956 r. „Spodziewaliśmy się — wspominał Antoni Zambrowski, studiujący wówczas w Moskwie syn członka Biura Politycznego KC PZPR — że będzie ważnym wydarzeniem, ale bieg wypadków przeszedł wszelkie nasze oczekiwania... od pierwszych dni byliśmy nieprzyjemnie zaskoczeni brakiem oznak kultu Stalina. Na rozpoczęcie zjazdu uczczono jego pamięć chwilą milczenia, wymieniając go jednym tchem

<sup>20</sup> Nie ominęło to również zebrań Związku Młodzieży Polskiej — patrz: *Gomulka i inni. Dokumenty z Archiwum KC 1948–1982*, Wstęp, wprowadzenia i przypisy J. Andrzejewski, Warszawa 1986, s. 39–50.

z Gottwaldem i Tokudą. Wodza całego światowego ruchu komunistycznego Chruszczow przyrównał do dwóch przywódców partii poszczególnych krajów: Czechosłowacji i Japonii! W następnych dniach było jeszcze gorzej”<sup>21</sup>.

Wszystko to, co zostało opisane wyżej, stanowiło jednak zaledwie zapowiedź wydarzeń nocy z 24 na 25 lutego. Oto bowiem na zamkniętej sesji zjazdu poprzedzającej zakończenie jego obrad przywódca KPZR wygłosił swój słynny później „tajny referat”. Unikając generalnych ocen systemu, lawirując pomiędzy wydarzeniami trzydziestolecia rządów Stalina, zaatakował tam jego cechy osobiste, które – jak powiedział – „spowodowały wypaczenie leninowskiej linii partii” oraz „gwałcenie norm moralności i ustaw radzieckich”. Przejawem ich był – jego zdaniem – masowy terror zwrócony przeciwko członkom partii. Nie dokonując jednak analizy mechanizmów systemu zbrodni zastąpił go pojęciem „kultu jednostki”, które powszechnie przyjęło się w licznych późniejszych opracowaniach pisanych przez partyjnych historyków. Ten bowiem, w opinii Chruszczowa ukształtowany stopniowo, stał się „na określonym etapie źródłem całego szeregu niezmiernie poważnych i ciężkich wypaczeń zasad partyjnych, demokracji partyjnej, praworządności rewolucyjnej”. Mówca wziął też w obronę członków kierownictwa partii izolowanych, jak stwierdził, od podejmowanych decyzji i terroryzowanych przez demonicznego autokratę. Prawdziwą tragedią według niego stał się jednak fakt, iż wszystko co Stalin robił wynikało z jego opinii, że należy to czynić „w interesie partii, mas pracujących, w imię obrony zdobyczy rewolucji”<sup>22</sup>.

Przemówienie pierwszego sekretarza KPZR wywołało prawdziwy szok u słuchających. Niejednokrotnie, jak wspominali później uczestnicy tego posiedzenia, przerywały je padające z sali okrzyki zgrozy, oburzenia, czy też szloch wywołany napięciem nerwowym. „Wydarzenia XX zjazdu – pisze Wiesław Władyka – legitymizowały poszukiwanie zmian i reform, uprawomocniały najbardziej krytyczne sądy o przeszłości. Otwierały możliwość stawiania wielu pytań od nowa. Impuls szedł z najważniejszego miejsca w międzynarodowym ruchu robotniczym i dlatego miał taką siłę”<sup>23</sup>. Rzeczywiście, wydarzenia rozgrywające się w Europie Środkowej i Wschodniej, pomimo ograniczonej krytyki Stalina zawartej w referacie jego następcy, ulec miały jego skutkiem gwałtownej dynamizacji. Pytania, jakie sobie wówczas stawiano, dotyczyły także powodów, dla których radzieckie kierownictwo zdecydowało się na ten krok oraz istotnego znaczenia tego ze wszech miar ułomnego rozliczenia z przeszłością. „Co może oznaczać tajne potępienie Stalina na zamkniętym posiedzeniu Zjazdu KPZR, przy publicznym podkreśleniu na tymże zjeździe, że polityka KPZR była zawsze słuszna, a więc, że słuszna była również polityka Stalina, który stał na czele partii i państwa przez trzydzieści lat, aż do swej śmierci?” – zastanawiał się pierwszy po

<sup>21</sup> A. Zambrowski, *Byłem synem czerwonego dygnitarza. Dojrzewanie*, Piła 1990, s. 113.

<sup>22</sup> N. S. Chruszczow, *O kulcie jednostki i jego następstwach*, Warszawa 1956.

<sup>23</sup> W. Władyka, *Na czołowce. Prasa w Październiku 1956 roku*, Warszawa-Lódź 1989, s. 12.

odnowieniu stosunków dyplomatycznych ambasador Jugosławii w Związku Radzieckim<sup>24</sup>. Niewielu jednak, jak można przypuszczać, było skłonnych wówczas postrzegać tę sprzeczność w kategoriach dialektyki, dosłownie przyjmując uwagi zawarte w referacie Chruszczowa.

Decydując o upowszechnieniu tego dokumentu na zamkniętym zjazdowym posiedzeniu władze pragnęły zapewne ograniczyć obieg informacji w nim pomieszczonych. Z tego też powodu jego tekst udostępniono jedynie przewodniczącym zagranicznych delegacji przybyłych na zjazd. Ci zaś jego główne tezy ustnie przekazali swym współtowarzyszom. Jednakże mówiąc o zawężeniu obiegu referatu Chruszczowa mamy na myśli nie tylko jego utajnienie (bo nie o nie przecież, jak się wydaje, chodziło) przed członkami partii komunistycznych, o ile o nadanie ewentualnym dyskusjom normujących je ram i nie wykraczanie w nich poza jego sformułowania. Różna była też droga przenikania raportu poza granice ZSRR. W Polsce jego tekst znalazł się z pewnością już w marcu. Stefan Staszewski twierdził, iż stało się to w kilka dni po VI Plenum KC PZPR, które obradowało 20 marca. Jego odbiorcą miał zaś być nowo wybrany po śmierci Bieruta pierwszym sekretarzem Edward Ochab. Również podczas samego plenum goszczący tam Chruszczow miał zapoznać zebranych z treścią swego lutowego wystąpienia<sup>25</sup>. Jednakże już 10 marca „Trybuna Ludu” przyniosła na trzeciej stronie artykuł redakcyjny pod zbieżnym z tytułem mowy szefa KPZR nagłówkiem: „O kulcie jednostki i jego następstwach”. Mogłoby to świadczyć, iż w Warszawie jej treść poznała większa liczba osób wcześniej aniżeli twierdził Staszewski.

„Artykuł «Trybuny» — pisze historyk — w analizie kultu jednostki wykraczał poza tezy referatu Chruszczowa, zwracał uwagę na pewne ogólnejsze cechy systemu stalinowskiego”<sup>26</sup>. Wraz z krytyką Stalina pośrednio dotknięto bowiem również wielu składników porządku życia publicznego ostatnich lat. „Kult jednostki — czytamy we wspomnianym artykule — to przekonanie, że wszystko co dzieje się w społeczeństwie jest dziełem w pierwszym rzędzie jakiejś wybitnej jednostki, że ta jednostka posiada niemal wyłączność na poznanie prawdy o wszelkich zagadnieniach oraz na kształtowaniu w oparciu o tę prawdę wszelkich dziedzin życia społecznego”. Dalej zanegowano działania płynące z takiego sposobu myślenia jako nie odpowiadające rzeczywistości, czego dowodem miała być walka, którą zdaniem autora artykułu podjęła z nim KPZR, przekonana o jego fałszywości. Uznano jednak historyczną rolę wybitnych jednostek, o których słuszności decyduje zgodność z interesami mas ludowych, „których dziejowe posłannictwo głosi marksizm”. „Kult jednostki — kontynuowano — jest głęboko sprzeczny z duchem socjalizmu, który przecież odrzuca wszelkie samowładztwo i autokratyzm, dąży do oparcia stosunków na równości, wolności i braterstwie wszystkich ludzi”. Po tym wykładzie wartości podstawowych krótko stwier-

<sup>24</sup> V. Mičunovič, *Dziennik moskiewski 1956*, Warszawa 1988, s. 12.

<sup>25</sup> T. Torańska, op. cit., s. 379–383.

<sup>26</sup> W. Władyka, *Na czołowiec...*, s. 46.



dzono zasługi Stalina dla „budownictwa socjalistycznego” w ZSRR, co przyniosło mu zasłużony autorytet i popularność w społeczeństwie radzieckim. Stopniowo jednak, „w latach trzydziestych — pisano — Stalin zaczął wynosić się ponad partię, narzucać partii swą wolę, swe jednostkowe decyzje. Kult jednostki prowadził do braku kontroli nad organami władzy, zarówno kolegialnej kontroli od góry... jak i braku kontroli społecznej. Doświadczenie KPZR wykazało więc dobitnie, że decyzjach jednostkowych, choćby wybitnej jednostki łatwo o decyzje fałszywe, lub wręcz szkodliwe... kult jednostki zastępował coraz bardziej te niezbędne cechy zwartości i dyscypliny szeregów partyjnych wdrażaniem ślepej wiary we wszechmądrość jednego człowieka, wychwalanego ponad wszelką miarę, z niemalym często uszczerbkiem dla prawdy... Kult jednostki posiada jeszcze i tę szkodliwą stronę, że ma tendencje do upowszechniania się... w poszczególnych dziedzinach myśli i działalności pojawiają się jednostki decydujące na skalę danej dziedziny wiedzy, danego województwa czy powiatu. Powstaje swoista drabina, hierarchia jednostek decydujących”. Artykuł kończy konstatacja, iż „skutki kultu jednostki dały się odczuć w całym międzynarodowym ruchu rewolucyjnym — także i u nas”. Zapowiada też „wielki proces reedukacji naszej partii”. Wieńczy go zaś wyrażona wprost nadzieja, że w tym nowym dziele cały ruch robotniczy wróci na „leninowską drogę” — bo choć kult wyrządził wiele szkód — to jednak okres jego panowania był przecież czasem sukcesów komunizmu<sup>27</sup>.

Tekst ten z perspektywy czasu może być oceniany jako istotny dokument recepcji wyników XX zjazdu w Polsce. Tezy w nim zawarte staną się także poważnym materiałem dla odnośnego fragmentu wystąpienia Gomułki na październikowym VIII plenum. Jednakże już wówczas, w marcu, natychmiast został zauważony przez czytelników. Pod datą jego druku Mieczysław Jastrun zapisał w swym „Dzienniku” „Dziś po raz pierwszy w pismach ujemna ocena późniejszej działalności Stalina. Po raz pierwszy piszę to nazwisko bez trwogi”<sup>28</sup>. Kto wie, może właśnie przez pryzmat „wyzwolenia od strachu” postrzegać powinniśmy siłę „tajnego” referatu Chruszczowa?

Dla polskiego społeczeństwa, obok polskojęzycznych audycji zagranicznych radiostacji, jedynym źródłem wiedzy o tym, co stało się w Moskwie (jeśli nie liczyć plotek, których pełno było w kraju) była prasa drukująca w ślad za „Trybuną” artykuły potępiające „kult jednostki”. Jeszcze w marcu jednak radziecki tekst raportu udostępniono do czytania w gmachu Komitetu Centralnego w Warszawie, początkowo tylko członkom KC, później zaś przetłumaczone na język polski numerowane jego egzemplarze — wedle relacji Staszewskiego — otrzymali pierwsi sekretarze komitetów wojewódzkich oraz nie znający języka rosyjskiego członkowie KC, a także ich zastępcy. „Jeden egzemplarz dostał też Komitet Warszawski — wspominał — Po pewnych wahaniach uzgodniłem z paroma członkami egzekutywy, że referat

<sup>27</sup> *O kulcie jednostki i jego następstwach*, „Trybuna Ludu” 1956, nr 69.

<sup>28</sup> M. Jastrun, *Dziennik. Wybór z lat 1955–1960*, Londyn 1990, s. 40.

jest ważnym dokumentem, który powinni znać wszyscy. Oficjalnie oznajmiłszy, że wydrukujemy 3 tysiące numerowanych egzemplarzy, nieoficjalnie drukarzom kazaliśmy drukować 15 tysięcy z powtarzającą się numeracją, drukarze jeszcze sobie dodrukowali na własną rękę i pieczęć milczenia wokół raportu Chruszczowa została złamana”<sup>29</sup>. Wkrótce też jego tekst czytany był na otwartych zebraniach podstawowych organizacji partyjnych. Polska była jedynym krajem radzieckiej strefy wpływów, w którym znalazł się on w powszechnym obiegu. Wiktor Kłosiewicz tak oto po latach skomentował tę sytuację: „...w innych krajach socjalistycznych uznano za niesłuszne rozprzestrzenianie po XX zjeździe treści tego referatu, natomiast u nas były w partii siły zainteresowane, by referat był omawiany na otwartych zebraniach partyjnych... w dodatku tekst tego referatu został powielony w dużym nakładzie i można go było nabyć po odpowiedniej cenie m.in. na bazarze Różyckiego”<sup>30</sup>. Pamięć wielu ludzi przechowała nawet czarnorynkową cenę tej publikacji, która, wedle moich rozmówców, wahała się od 300 do 1000 złotych. Jacek Kuroń pamięta na przykład, iż było to 500 złotych<sup>31</sup>. W tym przypadku bowiem podobna rozpiętość wartości stanowi tylko pozorną sprzeczność. Ceny zależały wszak od czasu i miejsca sprzedaży. Już wkrótce przytłoczony bogactwem wydarzeń i publikacji referat Chruszczowa przestał tak bardzo emocjonować Polaków.

Wiosną 1956 r. stanowił on jednak prawdziwą sensację (zarówno w kategoriach politycznych, jak i literackich), autentyczne wydarzenie i szok dla wielu ludzi. Odzierał bowiem z nierzeczywistego i ponadludzkiego wymiaru postać tak bardzo powszechnie gloryfikowanego Stalina. Stanowił również faktyczny kres kultu jego osoby, często zaś także kres wiary i złudzeń co do sukcesu tak bliskiego – jak wynikałoby z propagandowych przekazów – zwycięstwa „świata postępu”, którego patronem mianowano niegdyś właśnie zmarłego przywódcę. Wbrew wysiłkom polityków i publicystów u części osób zakłócił też harmonijny dotąd obraz sprawiedliwego i słusznego systemu. Otworzył również drogę nieskrępowanej żądnymi przymiotnikami prawdzie. I choć nie ta była celem wystąpienia Chruszczowa, to ono właśnie umocniło w ludziach jej potrzebę. Jeżeli więc nawet rozbudzone wówczas nadzieje nie miały się spełnić w najbliższym czasie, to jednak pęknięcie w monolitycznej strukturze komunistycznej dyktatury miało okazać się trwałe. Atmosferę sensacji, oczekiwania na dalszy rozwój wypadków, plotki oraz indywidualnej emocji odtwarzają zapiski cytowanego wcześniej Jastruna. Pod datą 21 marca zapisał: „Potwierdzenie wiadomości o naradzie niejawniej w Moskwie, na której Chruszczow ocenił ostatni okres działalności Stalina jako zbrodniczy. Konsekwencje tego będą musiały być nieobliczalne i ze wszech miar pożądane”. Tydzień później dopisał jeszcze w tej sprawie: „W pismach mówi się otwarcie o zbrodniach Stalina. Trybuna Ludu nazywa

<sup>29</sup> T. Torańska, op. cit., s. 383.

<sup>30</sup> W. Kłosiewicz, *Gdy wieje wiatr historii*, Warszawa 1987, s. 91–92.

<sup>31</sup> J. Kuroń, *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 95.

go zbrodniarzem i prowokatorem... W powietrzu czuć wolność. Ja sam czuję się odrodzony. Pisać! Pisać! Pisać! Prawie wszystko można już powiedzieć”<sup>32</sup>. Jakkolwiek ostatnie słowa pisarza uznać możemy za nadzwyczaj osobiste, przesadzone i przedwczesne, to jednak ludzie czynni w tamtym czasie odczuwali, iż (oczywiście w tamtej skali ocen) żyli już w innym kraju<sup>33</sup>.

W atmosferze zbiorowych i indywidualnych rozrachunków z własną przeszłością, dokonywanych na zebraniach partyjnych lub w zaciszu własnych domów, głos wyważający poruszane w samokrytykach racje otrzymała w tym czasie prasa. Obok krytyki i prób analizy „kultu jednostki” podejmowała ona działania zmierzające do wyważenia oceny historycznej roli Stalina w procesie kształtowania obrazu systemu. Po „Trybunie Ludu”, która rozpoczęła akcję obrachunku z kultem, ślady głębszej jego analizy i to w kategoriach systemowych odnajdziemy w tekstach coraz bardziej bojowego zespołu „Po Prostu”. „Kult jednostki – czytamy w jednym z artykułów redakcyjnych – kult Stalina przerodził się w system, w którym wykształciło się wiele elementów obcych ideologii marksistowsko-leninowskiej, takich jak dyktatura jednostek powiązanych często w koterie na rozmaitych szczeblach, paraliżowanie demokratycznych zdobyczy, ograniczenie ludowładztwa, elementy pogardzania masami”<sup>34</sup>.

W tym samym niemal czasie w rozmowie z samym sobą próbę odbudowy wartości po przeżytym „trzęsieniu ziemi” podjął Władysław Machejek. „Stalin brutalny – pisał – Stalin nie liczący się ze zdaniem nawet Politbiura, Stalin chorobliwie podejrzliwy... Czystki... Łagry dla komunistów... Stalin, który nie przygotował Kraju Rad do wojny, bo wierzył Hitlerowi. Stalin dopisujący sobie pochwały... Starczy żeby dostać ataku serca... Ludzie dostawali ataku serca... Ja, marny proch nie mogę się rozgrzeszyć słodką niewiedzą o mechanizmie procesów przeciw czołowym przywódcom ruchu rewolucyjnego, kiedy procesy te zaczęły powtarzać się prawem serii... niewiedzą o łagrach w ZSRR... niewiedzą o wywózkach Polaków na Sybir... Wiedziałem, czułem a mimo to nie krzyczałem... Jeśli to wszystko prawda, co mówi się o wadach Stalina, to słusznie je Chruszczow obnażył... A co zrobią ze Stalinem? Stalin zostanie we właściwych proporcjach w słusznym miejscu. Obecnie doczekał się właściwej oceny jako człowiek, a symbolem rewolucji przestał być wraz ze śmiercią”<sup>35</sup>. Autor nie określił jednak miejsca przynależnemu byłemu „wodzowi narodów” w przyszłości. Nikt wówczas nie wiedział jeszcze, czy przypadnie mu w udziale niebyt i zapomnienie, czy też odzyska kiedyś choć część dawnych przywilejów. W toku swego wywodu „tajny” referat nie był przecież do końca konsekwentny.

Spory i dyskusje dotyczące kultu Stalina wykraczały jednak daleko poza Polskę, która w szczególny sposób skupia tu naszą uwagę. Wedle wszelkiego

<sup>32</sup> M. Jastrun, op. cit., s. 41 i dalsze.

<sup>33</sup> Rozmowa z Ryszardem Turskim przeprowadzona 2 IV 1991 r.

<sup>34</sup> „Po Prostu” 1956, nr 15.

<sup>35</sup> W. Machejek, *Moje trzęsienie ziemi*, „Życie Literackie” 1956, nr 15.

prawdopodobieństwa to właśnie ona stała się drogą przerzutu referatu na Zachód. Plotka głosi, iż jeden z pracowników ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie za dużą sumę pieniędzy kupił jego egzemplarz od wysokiego funkcjonariusza partyjnego. Przekaz ten bywa jednak wyśmiewany, skoro można było nabyć wspomniany tekst za znacznie niższą sumę na bazarze. Być może jednak Amerykanom chodziło o pewność źródła, z którego ów pochodził. Staszewski utrzymywał natomiast, iż osobiście „jeszcze ciepłe” egzemplarze wręczył warszawskim korespondentom „Le Monde”, „Herald Tribune” oraz „New York Times”, którzy mieli je przekazać poza „żelazną kurtynę”<sup>36</sup>. Jedna wersja nie wyklucza drugiej. Fakt przeniknięcia referatu poza granice radzieckiej strefy dominacji nie przeszkodził władzom ZSRR przeczyć autentyczności dokumentu. Ten bowiem przestał być tajemnicą dla świata, gdy 4 VI 1956 r. ogłosił go amerykański Departament Stanu i jeszcze tego samego dnia został odczytany przed mikrofonami Radia Wolna Europa. Ta data wyznacza też wzrost natężenia dyskusji wokół raportu toczonych w kręgach sowietologów oraz pośród członków partii komunistycznych świata zachodniego. Zdania padające podczas tych ostatnich operowały podobnymi pojęciami, jakich używano w krajach „demokracji ludowej”. Z rzadka tylko stawiano problem tak, jak jeszcze w marcu uczynił to amerykański dziennik „Daily Worker”. „Kolektywne kierownictwo twierdziło – czytamy tam – że gloryfikacja Stalina doprowadziła do kultu, w którym wszyscy uczestniczyliśmy, nie wyjaśnili jednak dlaczego to robiliśmy”<sup>37</sup>.

W ogóle kształtowanie się postaw komunistów wobec potępionego Stalina oraz zjawisk, których to potępienie było symbolem, poszło w trzech kierunkach. Z jednej strony oznaczało pełną zgodę na to potępienie, z drugiej zaś krystalizowało się wokół obrony krytykowanego i obrzucania krytyków mianem „klamców i siewców niezgody pomiędzy bratnimi partiami”. Wystąpiła również postawa trzecia, upowszechniona później głównie w krajach realnego komunizmu, polegająca na odnajdywaniu uznanych za pozytywne elementów biografii Stalina i przemilczaniu innych lub też roztapianie ich w powodzi nic nie znaczących słów. Taka właśnie wykładnia „prawdy” obowiązywać będzie przez lata również w polskich publikacjach. Kult odejdzie w niepamięć, zbrodnia zostanie zastąpiona pojęciem „błędów i wypaczeń” – pozostanie zaś Stalin we wcieleniu pogromcy hitleryzmu – ostatnim, jakie w szczątkowej postaci ocaleje z czasów apoteozy jego postaci.

Kiedy jednak latem 1956 r. świat chłonał sensację, jaką był raport Chruszczowa, sytuacja w Polsce coraz mniej przypominała schematy przez lata utrwalone w komunistycznych środkach przekazu. Zataczająca coraz szersze kręgi wolność słowa obejmowała w publikacjach prasowych nierzadko problemy stanowiące do niedawna tematy tabu. Wczesną jesienią w polskiej prasie po raz pierwszy pojawiło się pojęcie stalinizmu w znaczeniu systemu ukształtowanego za rządów generalissimusa i uznanego za „jedną z najbardziej

<sup>36</sup> T. Torąńska, op. cit., s. 383–384.

<sup>37</sup> *The Anti-Stalin Campaign and International Communism*, New York 1956, s. 91.

totalnych rewizji marksizmu”<sup>38</sup>. Gwałtowne zderzenie społecznej potrzeby prawdy i godnego życia z porządkiem komunistycznej rzeczywistości nastąpiło jednak już w czerwcu tego roku w Poznaniu. Hasła wysuwane tam przez manifestantów nie tylko wyrażały ich negatywny stosunek do Stalina, lecz domagały się nierzadko rozliczenia jego polskich „pachołków”. Wydaje się bowiem, że potępienie kultu jako działanie przykuwające społeczną uwagę tam właśnie ostatecznie ustąpiło miejsca radykalnym żądaniom demokratyzacji stosunków w państwie. Tutaj też ostatecznie rozeszły się drogi społeczeństwa i tych, którzy zakres zmian pragnęliby ograniczyć wyłącznie do potępienia Gruzina jako sprawcy wszelkiego zła. Jego krytyka przestała zastępować rzeczywiste zmiany, stając się obok innych jedną z najważniejszych, równorzędnych kategorii życia publicznego, funkcjonując równolegle z kwestią oceny wykonania planu 6-letniego, sytuacji rolnictwa, warunków życia społeczeństwa, stosunków polsko-radzieckich, relacji państwo-Kościół, czy też ogólnych kwestii praworządności. Nie jest więc rzeczą przypadku, iż pomiędzy tymi zagadnieniami – w ciągu spraw do rozliczenia i uwzględnienia w partyjnych analizach – znalazła się ona w przemówieniu wygłoszonym przez Władysława Gomułkę podczas VIII Plenum KC PZPR w październiku tego roku. Było to ostatnie słowo partii i szczyt krytycyzmu, na jaki zdobyto się w tym środowisku w stosunku do Stalina i kultu jego osoby.

„Kult jednostki – powiedział «Wiesław» – to określony system sprawowania władzy, to określona droga zdążania do socjalizmu, przy stosowaniu metod sprzecznych z socjalistycznym humanitaryzmem, z socjalistycznym poczuciem wolności człowieka, z socjalistycznym poczuciem praworządności... Kultu jednostki nie można sprowadzać do osoby Stalina. Kult jednostki to pewien system, który panował w Związku Radzieckim i przeszczepiony został do wszystkich bodaj partii komunistycznych, jak też do szeregu krajów obozu socjalizmu, w ich liczbie i do Polski. Istota tego systemu polega na tym, że wytworzona została jednostkowa, hierarchiczna drabina kultów. Każdy taki kult obejmował określony obszar, na którym funkcjonował. W bloku państw socjalistycznych na szczycie tej hierarchicznej drabiny kultów stał Stalin. Przed nim chyliłi głowy nie tylko inni przywódcy KPZR i kierownicy Związku Radzieckiego, lecz tak samo kierownicy partii komunistycznych i robotniczych krajów obozu socjalistycznego. Ci ostatni, tj. pierwsi sekretarze komitetów centralnych poszczególnych krajów zasiadali na drugim stopniu drabiny kultu jednostki, oblekali się znowu we władcze szaty nieomyślności i mądrości... Nosiciel kultu jednostki na wszystkim się znał, wszystko umiał, wszystko rozstrzygał, wszystkim kierował i o wszystkim decydował na obszarze swego działania. Był on najmądrzejszym człowiekiem, niezależnie od tego jaką wiedzę, jakie zdolności i jakie osobiste zalety posiadał... System kultu jednostki kształtował mózgi ludzkie, kształtował sposób myślenia działaczy partyjnych i członków partii. Jedni wierzyli i byli przekonani, że

<sup>38</sup> J. Kossak, R. Turski, W. Wirpsza, *Za, czy przeciw socjalizmowi*, „Po Prostu” 1956, nr 40.

jedynym bezbłędnym interpretatorem nauki marksistowskiej i jedynym człowiekiem, który ją prawidłowo rozwija i wzbogaca jest Stalin. Wszystko więc, co nie jest zgodne z jego myślami i wskazówkami musi być szkodliwe, musi pociągać za sobą odstępstwo od marksizmu-leninizmu, musi być herezją. Inni mając nawet wątpliwości byli znowu przeświadczeni, że każda próba publicznego wyrażania swoich myśli nie tylko niczego nie zmieni, lecz sprowadzi na nich przykre konsekwencje. Jeszcze innym było wszystko obojętne poza drogą, która może ich zaprowadzić do wygodnego stołka, lub stołek taki zabezpieczyć". Mówca przestrzegał dalej przed stawianiem znaku równości pomiędzy kultem i autorytetem jednostki, różnica pomiędzy którymi polega na fakcie, iż pierwszy zniekształca, drugi zaś – jego zdaniem – wspomaga rozwój socjalizmu. „Z tym systemem – kontynuował – skończyliśmy, względnie kończymy raz na zawsze. Należy wyrazić słowa wielkiego uznania dla XX Zjazdu KPZR, że tak walnie dopomógł nam do likwidowania tego systemu”<sup>39</sup>.

Przytoczony wyżej fragment wystąpienia Gomułki ostatecznie zamykał okres werbalnych rozliczeń z przeszłością. Dokonana zaś przez niego analiza „kultu jednostki”, czerpiąca aparat pojęciowy z referatu Chruszczowa, stała się podstawą późniejszych partyjnych dyskusji i opracowań dotyczących tego okresu. Stąd też nawet w pracach historycznych pisanych u schyłku PRL przez historyków tego środowiska odnajdziemy w miejsce rzetelnego opisu biegu wypadków słowa o „atmosferze kultu jednostki” zrozumiałe i tłumaczące się w latach pięćdziesiątych, zaciemniające jednak rzeczywistość historyczną trzydzieści lat później. Pojęcia takie bowiem nie pomagają poznać ani natury systemu komunistycznego w danym przedziale czasowym, ani też nie zbliżają do wyjaśnienia udziału kultu Stalina w jego funkcjonowaniu. Stąd też wynikiem tego samego ograniczenia (choć na innym poziomie oczywście), które nakazywało w roku 1956 w miejsce analizy systemowej mówić o „kulcie jednostki i jego następstwach”, winę za „wypaczenia” słusznego i zwyczajnego porządku ustrojowego składając na barki jednego człowieka. Czym innym wreszcie jest kult Stalina odnoszący się do rzeczywistości społeczno-politycznej lat czterdziestych i pięćdziesiątych (w ZSRR jeszcze wcześniej), form zaangażowania ludzkiego, działalności propagandy, aparatu przymusu, systemu wartości i sposobu myślenia o świecie, od „kultu jednostki” – pojęcia ułomnego, o defensywnym charakterze, użytego doraźnie dla interpretacji przeszłości bez konieczności sięgania do dogłębnej krytyki fundamentów komunizmu.

Mówiąc jednakże o wystąpieniu Gomułki należałoby zwrócić uwagę na nieco ostrzejszą krytykę „kultu jednostki” od tej poczynionej przez Chruszczowa. „Wiesław” – w potocznej opinii nie utożsamiany z okresem „błędów i wypaczeń” – mógł sobie na to pozwolić, tego zresztą oczekiwano od niego. W tej właśnie przestrzeni, pomiędzy ludzkimi oczekiwaniami odsłonięcia

<sup>39</sup> „Nowe Drogi” 1956, nr 10, s. 39–41.

prawdy o latach minionych, aparatem pojęciowym „tajnego” referatu oraz osobistą wiarą mówcy w słusność systemu poruszało się jego przemówienie. Krytyka Stalina, a także „błędów” władzy spowodowanych jego złym wpływem na Polskę wraz z oficjalnym odcięciem się od nich, była logicznym następstwem wydarzeń otwartych XX zjazdem. Jednocześnie należało poprowadzić ją tak, by nie naruszyć perspektyw rozwojowych komunizmu. Skoro bowiem ten – w opinii Gomułki – był trwałym dobrem, a „kult jednostki” jego przejściowym „wypaczeniem”, to w sposób naturalny pojawiła się możliwość usunięcia złego dziedzictwa przeszłości oraz (zapowiedziany przez mówcę) powrót do „leninowskich norm życia partyjnego”. Wyraźnie więc rysują się tu kontury koniecznej krytyki zaszłości potrzebnej do stworzenia pierwszemu sekretarzowi nowego rodowodu politycznego nie sięgającego „okresu błędów i wypaczeń”, a wyrastającego wprost z „odwilży” i „woli mas”. Równocześnie jednak z potępieniem kultu i jego konsekwencji powstały również obligatoryjne tezy dla przyszłych dyskusji, zmniejszające groźbę rzeczywistej, pochodzącej z partyjnych kręgów rewizji panującego systemu. Jakże bowiem można było podważać tę jednoznacznie pozytywną wartość, jaką stał się (zawsze był) po usunięciu obcych mu praktyk „kultu jednostki” – co wyraźnie zostało zarysowane w przemówieniu. Przemawiający domagał się zastąpienia owych „praktyk” „autorytetem”, łącząc w tym pojęciu prawość i zasługi płynące ze służby masom ludowym. Zdawał się nie dostrzegać jednak sposobów, jakimi należałoby go budować. Na ich szukanie brakło wszak czasu. Po wyrugowaniu Stalina z życia publicznego otwarła się bowiem wolna przestrzeń, którą natychmiast należało wypełnić symbolami adekwatnymi do nowych czasów i wyzwania jakie stawiały. Dla Gomułki więc kwestia „autorytetu” nierozzerwalnie wiązała się z „zaufaniem”, jakim masy powinny bezzwłocznie obdarzyć partyjne kierownictwo, za jedyną rzeczywistość biorąc słowa wypowiedziane owego październikowego dnia. Te zaś stanowiły przecież załączek nowego, rządzącego się własnymi prawami „świata przedstawień”. Wczytując się dokładnie w treść przemówienia nie sposób uniknąć konstatacji, iż mówiąc o władzy pierwszego sekretarza, mówca dał a priori krytykę przysłego czternastolecia własnych rządów. W tym kontekście szczególnie celne wydają się być słowa Krystyny Kersten: „Jeżeli mitologiczne słowo «kult» zastąpimy właściwym słowem «władza» dojdziemy do istoty sprawy”<sup>40</sup>.

<sup>40</sup> K. Kersten, *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Warszawa 1986, s. 104.